

Paweł Bartnik

*BIAŁECKI Tadeusz, TUREK-KWIATKOWSKA Lucyna, Szczecin stary i nowy, Szczecińskie Towarzystwo Kultury, Szczecin 1991, s. 406 + mapy.*

Kilka lat temu uczeń jednej ze szczecińskich szkół napisał w swoim 'wypracowaniu: *Mój Szczecin ma czterdzieści lat...* Zdanie to najlepiej oddaje świadomość historyczną Szczecinian. Współczesna historiografia oraz merytoryczna strona nauczania podporządkowana ideologii lub fałszywie pojętej racji stanu, pozbawiły nasze miasto historycznej tożsamości. Od wielu lat przywoływane są fakty ze starożytnych, wczesnośredniowiecznych i powojennych dziejów Szczecina, tworząc wielowiekową lukę w naszej świadomości. Jej przewyciężenie jest społeczną koniecznością. Można ją osiągnąć tylko poprzez popularyzację wielkiej historii Szczecina.

Ostatnie lata szczęśliwie rozkwitły wieloma twórczymi inicjatywami w tej dziedzinie. Wśród nich na czoło wysuwa się encyklopedyczny zarys dziejów historycznych dzielnic i osiedli oraz obiektów fizjograficznych miasta Tadeusza Białeckiego i Lucyny Turek-Kwiatkowskiej pt. *Szczecin stary i nowy*. Książka złożona jest z trzech rozdziałów o różniącej je konstrukcji formalnej.

Część pierwsza to pradzieje Szczecina (do XI wieku), w której autorzy omówili chronologicznie wszystkie starożytne kultury naszego regionu, koncentrując się na działalności mieszkańców oraz umiejscawiając je na współczesnej mapie geograficznej miasta i okolic. Rozdział kończy się prezentacją wczesnośredniowiecznej historii Szczecina.

Część druga skonstruowana jest już encyklopedycznie i prezentuje dzieje dzielnic i osiedli Szczecina od XII do XX wieku. Wszystkie hasła omawiane są chronologicznie, od prawdopodobnego powstania osady, połączenia jej z miastem, aż po współczesność. Każdorazowo autorzy próbują wyjaśnić etymologię nazw, które często sięgają w przeszłość do X-XI wieku.

Ostatnią część książki stanowią obiekty fizjograficzne miasta (rzeki, odnogi rzek, kanały, baseny portowe, jeziora, stawy, cieki wodne, półwyspy, wyspy, tonie, zatoki, parki, cmentarze itd.). Każdy z obiektów omówiony jest tak geograficznie, jak i historycznie. Ich wielość jest zaskakująca, nawet dla tych, którzy uważają się za znawców Szczecina.

Całość dopełnia indeks nazw polsko-niemieckich i niemiecko-polskich oraz liczne mapy.

Książka Tadeusza Białeckiego i Lucyny Turek-Kwiatkowskiej jest książką frapującą, pozwalającą na wielokrotne odkrywanie dziejów ludzi i miasta. Jej encyklopedyczna konstrukcja umożliwia i zmusza do ciągłego obcowania z nią. Nie pozwala odłożyć jej na półkę. Czytelnik śledzi dzieje miasta rozpoczynając od własnej dzielnicy, następnie odkrywa przeszłość dzielnic swojej młodości, najukochańszych parków, rzek i domów. Dzięki lekturze nasz rutynowy spacer, droga do pracy, widok z okna nabierają

innych barw. Dla przykładu mieszkańiec dzielnicy Pogodno spostrzeże, że budynki przy ul. Mickiewicza to mieszkania urzędników i policjantów początku XX wieku. Budynek Wydziału Ekonomii Uniwersytetu Szczecińskiego to dawny Zakład dla Głuchych. Dzielnica Pogodno nosiła zaś nazwę Ackersmannshöhe na cześć słynnego burmistrza miasta Ackermanna, urzędującego w latach 1907 - 1931. Inny przykład: niedzielna trasa spacerowa mieszkańców osiedla Arkońskiego przebiega obok pięknego kompleksu budynków w Lasku Arkońskim, zwanych „Cichym Kącikiem”. To XIX-wieczny Zakład Wodolecznicy z restauracją, otoczony starym drzewostanem (z przewagą buków). Po wojnie mieścił się tam Dom Wczasów Dziecięcych, a teraz Ognisko Brata Alberta.

By czytać tę książkę nie trzeba być zawodowym historykiem, nie trzeba być nawet miłośnikiem historii, wystarczy tylko ciekawość, a doznamy prawdziwego olśnienia, że po naszych ulicach chodzili zwyczajni ludzie, przeżywając tak jak i my, wraz ze swoim miastem sukcesy i porażki, rozwój i stagnację, pracę i odpoczynek. Ta przystępność w odbiorze tak rzadko spotykana u współczesnych polskich profesjonalnych historyków jest wielkim walorem omawianej pozycji.

Książka posiada niestety również niedomagania. Przede wszystkim mają one charakter edytorski. Tego typu pozycja, ze względu na swój popularyzatorski charakter, musi być wydawana na wysokim poziomie. Jej pierwsza edycja nie spełnia tych wymogów. Sporo również chropowatości stylistycznych, których w następnym wydaniu należałoby uniknąć. Książka zmusza do dociekliwości w poszukiwaniach i często czytelnik rozczarowuje się, nie mogąc zaspokoić swojej ciekawości o tak ważne obiekty, jak np. szpital przy ul. Unii Lubelskiej, czy piękny obiekt Pałacu Młodzieży przy Al. Wojska Polskiego. Pomimo tych niedociągnięć książka sprzedaje się bardzo dobrze. Świadczy to o jej niezaprzeczalnym uroku, ale również o ogromnym zapotrzebowaniu na tego typu pozycje.

Szczecin potrzebuje swojej dobrej, syntetycznej i popularnej historii. Potrzebuje encyklopedycznych wydań obrazujących miasto wczoraj i dziś we wszelkich jego aspektach: geograficznych, historycznych i biograficznych. Tylko wówczas ów Szczecinianin, z pełną świadomością, przekreśli w swoim starym wypracowaniu zdanie: *Mój Szczecin ma czterdzieści lat* i zastąpi je nowym: *Mój Szczecin ma tysiąc lat*.

*Paweł Barntik*